

SERIA *Smak dorosłości*

W CYKLU UKAZAŁY SIĘ:

Jest super!

Smak lata

W SERII UKAZAŁY SIĘ:

Wirtualnik egoistki

Wyznania pizzonosza

Singielka

Celebrytka

Agnieszka Sikorska-Celejewska

WSZYSTKIE MOJE MARZENIA



Kraków

Copyright © by Agnieszka Sikorska-Celejewska

Zdjęcie na okładce © Dziel, fotolia.com

Copyright © by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

Kraków 2013

Projekt okładki: Paweł Maślarz

Redakcja: Anna Grzesik

Korekta: Agnieszka Sabak

Skład: Paweł Maślarz

ISBN 978-83-7437-834-5

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków,

Tel. (12) 414 28 51

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

ANIA nie miała zbyt wielu doświadczeń w kontaktach z mężczyznami. Ukrywała to nawet sama przed sobą, tak rodmuchując strzępy relacji, które jej się przytrafiły, żeby wyglądały na normalne związki dziewczyny mającej nastoletnie lata życia już za sobą. Na listę byłych chłopaków, oprócz tych dwóch czy trzech, z którymi coś ją realnie łączyło, trafił więc również Julek, który w trzeciej klasie szkoły podstawowej miał w piórniku wypisane jej inicjały, a także Jacek, który kiedyś odprowadził ją pod sam dom po szkolnej dyskotecie, chociaż znajomość z nim ograniczyła się do tego jednego drobnego zdarzenia. W głębi duszy martwiła się jednak, że nikt nigdy nie zwróci na nią uwagi, i zastanawiała się nad przyczynami takiej sytuacji. Problem stał się szczególnie dokuczliwy wtedy, gdy zaczęła co dzień patrzeć na szczęście swych przyjaciółek: Dorotki i Jagody.

Wreszcie podjęła decyzję, że czas już coś w tej sprawie przedsięwziąć i uznała, że najprościej będzie zmienić wygląd. I tu pojawił się kolejny problem. Ania bardzo źle czuła się w sklepach z odzieżą i butami, wchodziła do nich chyłkiem, nie patrzyła w oczy ekspedientkom, zabierała z półki pierwszą lepszą rzecz,

która nadawała się do noszenia i czym prędzej stamtąd zmykała. Obawiała się, że ktoś mógłby podejrzewać ją o chęć podobania się, a to było krępujące. Możliwość takiego podejrzenia z cudzej strony była żenująca do granic możliwości.

Dlaczego? Wielokrotnie próbowała znaleźć odpowiedź na to pytanie, sądząc, że gdy tylko ją odnajdzie, sprawa rozwiąże się sama. Ale żadna z odpowiedzi, które przychodziły jej do głowy, nie była w pełni satysfakcjonująca. Najbliższą prawdy wydawała się myśl, że efekt jej starań w tej dziedzinie był tak niezadowalający, że wołała udawać w ogóle niezainteresowaną sprawami wyglądu zewnętrznego.

Na szczęście teraz mieszkała wraz z przyjaciółkami i to do nich mogła zwrócić się o poradę. Zrobiła to, kiedy siedziały w trójkę na ławce przed Aeroklubem Bydgoskim i wspominały swoje wakacyjne przygody. Był piątek, w poniedziałek zaczynał się rok akademicki, pierwszy rok, w którym każda z nich była studentką, ale tylko Ania drugiego roku.

– Chcesz coś zmienić w swoim wyglądzie? Ale jak to sobie wyobrażasz? Jak byś chciała po tych zmianach wyglądać? – odpowiedziała pytaniami na jej pytanie Jagoda, którą problem Ani trochę zdziwił.

Wnikliwie przyglądała się przyjaciółce, zastanawiając się, na czym może polegać jej problem. Owszem, gdyby ją przymusić, znalazłaby w Ance to i owo, co można by poprawić. Może ufarbować włosy? Może rzęsy podkreślić tuszem? Może założyć bardziej zwariowane ciuchy? Ale Jagoda nigdy nie patrzyła na ludzi, oceniając ich wagę, wzrost i stopień klasyczności rysów. Liczy się

pierwsze wrażenie, to akurat prawda. Ale w przypadku Jagody pierwsze wrażenie było połączeniem tego, co widać, z intuicją na temat tego, co w środku.

Jagoda nie patrzyła na nikogo i nie myślała: „rozmiar 38 – może być”. Jej wewnętrzny monolog, dotyczący na przykład pierwszego spotkania z Anką, mógłby wyglądać raczej tak: „wesole spojrzenie zdradzające dystans do siebie i poczucie humoru; inteligentny wyraz twarzy – będziemy miały o czym rozmawiać; odważnie patrzy innym prosto w oczy – lubi innych ludzi i kontakt z nimi”. Jagoda nosiła w sobie przekonanie, że za każdą cechą zewnętrzną kryje się wewnętrzny zasób i nie potrafiła patrzeć na innych, nie odwołując się do niego. A już zwłaszcza w przypadku ludzi, których znała i kochała, na których twarze patrzyła, gdy okazywały euforię lub strach, gdy uśmiechały się do niej we wspólnych chwilach radości i zasnuwały się smutkiem w czasach nieco trudniejszych.

– Jak bym chciała wyglądać? – zastanowiła się tymczasem Ania.

Do tego stopnia nie interesowała się modą i urodą, że kiedy co jej przyszło do głowy, to zastąpienie dżinsów i bluzy elficką sukienką rodem z jej ukochanego filmu „Władca Pierścieni”. To już był postęp, bo wcześniej, kiedy myślała o alternatywie dla swojego stylu, zawsze przychodziło jej na myśl budzące w niej wyraźną niechęć słowo „garsonka”. Szczyt elegancji według mamy i babci, do którego powinna ich zdaniem zmierzać. Ania do dzisiaj pamięta jedną rozmowę na ten temat, którą stoczyła z babcią:

– Ale jak pojedziesz do miasta i będziesz chciała zostać sekretarką, to będziesz musiała się elegancko ubrać.

– Ale ja nie chcę zostać sekretarką! – zawołała Ania i wtedy już miała pewność, że musi zdobyć zawód, który nie będzie od niej wymagał czegoś tak pozbawionego sensu, jak wbijanie się w garsonkę i cienkie rajstopy.

Na szczęście trzecia z przyjaciółek, Dorota, była bardziej praktyczna i szybko wydała kilka rzeczowych uwag:

– Brwi wyregulujemy. Włosy troszkę przyciemnimy. Poprzymierzamy trochę nasze ubrania i sprawdzimy, w czym ci do twarzy.

I tak się stało. Ania w odważnym makijażu, świeżo ufarbowanych włosach i w mocno przyciasnej, za to oryginalnej sukience Jagody poczuła się jakoś inaczej. Wytwornie? To mogło być właściwe słowo. Postanowiła, że jutro będzie wyglądała tak samo i w ogóle spróbuje dłużej nosić się w takim stylu.

A z tych przymierzanek wynikły same śmieszne rzeczy. Na końcu tak się rozbawiły, że zrobiły pokaz mody z wymyślonych przez siebie ciuchów. Jagoda prezentowała bardzo praktyczny, niemoknący strój kąpielowy, parując w reklamówce z logo sklepu obuwniczego. Ręce przełożyła przez uszy torby, a jej nogi wystawały z dwóch specjalnie wyciętych dziur. A Dorotka – w legginsach Ani – prezentowała „spodniczkę”, czyli spodnie, które można było wykorzystywać także w roli spódniczki. Wystarczyło tylko wcisnąć się w jedną nogawkę, podczas gdy druga w tym czasie tworzyła coś w rodzaju fantastycznego trenu.